jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok II. Sosnowiec, niedziela 6 czerwca 1937 roku. Nr. 23

Wśród ludu kurpiowskiego



Zdjęcie nasze przedstawia rozmodloną grupę Kurpianek w barwnych ludowych strojach kurpiowskich, pod czas nabożeństwa i procesji Bożego Ciała w Myszyńcu.

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI

I KONIEC RADOSNY

Dzwonek. Skończyły się lekcje Jednakowoż nie wszystkim spieszyło się do domu. Bo oto dwóch chłopców stanęło i rozprawia o czymś bardzo żywo. Obydwaj są uczniami drugiej klasy. Ten wyższy to Henio, nosi on „zaszczytny tytuł króla ale... leniuchów. Ten niższy, to „wicekról",a na imię mu Jerzy. Narzekają zgodnie na „dzisiejsze czasy".

Piękny jest maj — mówi Henio — Patrz jaka piękna pogoda, a my musimy siedzieć w tej dusznej klasie, kuć się tych głupich składni łacińskich, jakiegoś potęgowania, gramatyki która i tak nam żadnego pożytku nie przyniesie. A poco właściwie ta historia, albo ta przyroda. Wszystko na naszą udrękę.

— Jak nie, to chodźmy na wagary poddał Jerzy. Pojechalibyśmy rowerami za miasto, na przykład w kierunku Jęzora.

— O widzisz! Dobry pomysł! Tylko co powiemy w domu?

— Powiemy, że mamy wycieczkę szkolną za miasto i że ci, co mają rowery, mogą jechać rowerami.

Nazajutrz dwa miejsca w klasie gdzie siedzeli „król" i „wicekról" były wolne, a oni samo „deptali" w kierunku Jęzora. Zabrali ze sobą trochę jedzenia, pieniędzy, no i... karty. Na dość wyboistej drodze robili wyścigi z jakimś policjantem, który w pewnej odległości za nimi jechał w dość szybkim tempie, co wyglądało jakby ich ścigał, podejrzewając widocznie ich o nieczyste sumienie (gdyż mieli na sobie mundurki). Przebywszy może z pięć czy sześć kilometrów, porządnie zmęczeni dotarli do lasu, gdzie postanowili schronić się przed słońcem, no i naturalnie przed policjantem. Rozpakowawszy swoje zapasy zaczęli zajadać i przy tym grać w karty, przy których trochę się pokłócili, gdyż grali o pieniądze. Najadłszy się pochowali resztki napowrót do tek, a papiery oczywiście porozrzucali i zasiedli znów do kart.

Pojechali po tym dalej, dotarli do jakiegoś jeziora. Po krótkiej naradzie postanowili wykąpać się, p

czym leżąc na słońcu rozmyślali o tym i owym, raz poraz wtrącając jakąś uwagę.

Jestem ciekaw, co robi teraz nasza wiara — rzekł Jerzy.

A nam tu tak przyjemnie! dodał Henio — Zaraz człowiekowi lepiej trochę się odpocznie. Tylko so bie człowiek życie skraca, przez te siedzenie w tej dusznej..

— Klasie... — dokończył ktoś za niego..

Obejrzeli się za siebie i z przerażeniem, spostrzegli człowieka, z którym robili wyścigi, to jest.. policjanta.

Tak, tak moi panowie. Przyjemnie wam i mnie też, ale z pewnością będzie wam przyjemniej w Sosnowcu.

— No, moi panowie: Macie karty? może zagramy trochę, ale — spogląda na zegarek — już dochodzi 12-sta To trochę już późno, za zagramy innym razem, a teraz moi kochani, ubierzcie się i pojedziemy.

— Dlaczego? przecież my... usiłował protestować Jerzy

Ale policjant mu przerwał:

— O tym, po tym, a teraz ubierać się i to prędko.

— Ale my mamy specjalne zwolnienie. Przecież nasz profesor od przyrody posłał nas po rośliny potrzebne do ćwiczeń i..

— Może gimnastycznych — przerwał mu policjant — Ha, no to możemy jechać do tego waszego profesora. Tylko dziwi mnie to że jadąc po rośliny musieliście przede mną uciekać, i teraz zamiast szukać owych roślin, kąpiecie się, opalacie i wkońcu narzekarze na lukę. A teraz pozwalam wam pozbierać te „rośliny"

Zebrawszy kilka roślin wskoczyli na rowery ruszyli z policjantem w kierunku Sosnowca Nasi chłopcy jechali w bardzo pogrzebowym nastroju. Niedaleko Sosnowca policjant zszedł z roweru i kazał to samo uczynić obydwom chłopcom i rzekł:

— Wiem, żeście mnie okłamali z tymi roślinami i wiem o co właściwie wam chodziło. Skusiła was piękna pogoda i niechęć do nauki, to tak zwanych: wagarów. Ten dzień dziesiejszy i ta wasza przygoda ze mną uzasadnia całkowicie pewne przysłowie, które brzmi: „Miłe złego początki, a koniec żałosny. Postanowiłem was jednak „nie wkopać", jak to w szkolnym języku mówicie, i tylko upominam was, żebyście już więcej podobnej rzeczy jak dziś nie czynili pamiętając o tym przysłowiu. Bądźcie zdrowi! Uczcie się pilnie, nie patrząc, czy dany przedmiot jest trudny czy przyda się, czy nie i wkońcu, czy klasa jest duszna. Dowidzenia!

Chłopcy zawstydzeni przyznali mu rację i pożegnali się z nim serdecznie. Policjant zawrócił a oni jechali dalej, naprzód w kierunku Sosnowca Wspólną ich myślą była nauka, stojąca na tak marnym poziomie skutkiem lenistwa. Bo przyjemniej było chodzić na treningi sportowe, na spacery, patrzeć na mecze, często pójść do kina lub na inne widowiska niż zajrzeć do książki i nauczyć się zadanej lekcji A skutek tego? Same dwóje.

Żegnając się koło domu Henia, Jerzy tak się do niego odezwał:

— Mnie się zdaje, że powinniśmy posłuchać rad policjanta i uczyć się pilnie, by zmyć z siebie hańbiące miano „króla" i „wicekróla" leniuchów i co ważniejszego, ratować porządnie zagrożoną promocję. Weźmy się porządnie do roboty i...

I wiesz — przerwał mu Henio — że ja to samo myślałem i wymyśliłem nowe przysłowie: Miłe dobrego początki, a i koniec radosny".

Rozeszli się ze zupełnie innymi planami na przyszłość. Po kilku dniach nie było można rozpoznać „króla" i „wicekróla". Tak się bowiem pod względem nauki zmienili. Zapoczątkowali dobrze, tak, że i koniec mieli radosny. Otrzymali tak poważnie zagrożoną promocję.

Eugeniusz Pyżmański

Największe ssaki w Europie



Państwowy Zwierzyniec żubrów i bizonów w okolicy Tomaszowa Mazowieckiego obejmujący obszar leśny 27 hektarów założony został w 1934 r., a znajdujące się w nim bizony (pochodzące z prerii amerykańskich) są darem Polonii Amerykańskiej złożonym Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Prócz tego zwierzyniec posiada 6 żubrów, które zostały sprowadzone z rezerwatów ochronnych puszczy Białowieskiej dla podtrzymania ginącego gatunku tych największych ssaków Europy.

Na zdjęciu naszym żubry i bizony Państwowego Zwierzyńca pod Tomaszowem Mozawieckim.

Strach na wróble

Strach na wróble stoi w sadzie.
Śmiesznie wystrojony:
wielką czapę na łeb wsadził,
niby gniazdo wrony.

Wisi na nim kaftan siwy,
nogi — w zgrzebnej szmacie,
krzywe buty — nie do pary,
z łatami na łacie.

Gdy wiatr wionie, strach się sroży
i łapami macha,
ale ptactwo, ludek boży,
nie boi się stracha.

Cóż tam strach? Niewielka bieda
Ptaszki dziś zmądrzały:
żaden wróbel już się nie da
brać na te kawały.

Wkrąg na wiśniach siadły zgrają,
niby szare puszki,
i tak jedzą, zajadają,
aż im puchną brzuszki.

A strach tylko patrzy na to
i nic — ani piśnie...
Jedzcie, ptaszki! Bóg dał lato,
by rodziło wiśnie.

OSTATNI HUNNOWIE
mieszkają we Francji

W ustronnej dolinie pomiędzy Wielkim św. Bernardem a przełęczą Symplońską żyje spokojnie ludek Anniwiardów, którego członkowie są, jak stwierdzili antropologowie, ostatnimi potomkami owych dzikich hord Hunnów, którzy w zwycięskim swym pochodzie pod wodzą Atylli dobrnęli aż pod mury Lutecji (dzisiejszego Paryża) i cofnęli się z równin francuskich nad brzegi Dunaju dopiero zwyciężeni na polach katalońskich pod Chalons przez siły połączone Aecjusza Merowinga i Teodoryka w 451 r.

Widnokrąg Anniwiardów ograniczają z jednej strony lodowce Monte Rosa z drugiej — wiecznym śniegiem okryta piramida Weisshoran

Jeszcze dzisiaj liczni mężczyźni i kobiety Anniwiardów posiadają wyraźne oznaki swego pochodzenia mongolskiego — wystające kości policzkowe, skośne oczy, żółtawy kolor skóry i czarne, sztywne włosy. Niekiedy jednak zdarzają się wśród nich z małżeństw mieszanych z sąsiadami blądyni o niebieskich oczach. Wszyscy wszakże stracili już dawno cechy duchowe swych dalekich, dzikich przodków. Mówią po francusku, są pobożnymi katolikami, spokojnymi i pracowitymi rolnikami przy tym odznaczają się go ścinnością i chętnie śpieszą z pomocą obcym, którzy powędrowali do ich doliny.

Pozostały im wszakże — może wskutek warunków miejscowych — ślady zamiłowania do życia koczowniczego. Mieszkają bowiem w kilku wioskach, położonych jedna nad drugą, na zboczach górskich. Największa z tych wiosek Vissoye, posiada wyżej lub poniżej Vissoye sięgając kościół parafialny, inne zaś leżą po z jednej strony doliny Rodanu, a z drugiej — wysokość 1995 metrów, gdzie położona jest najwyższa wioska europejska Chandolin.

Na wiosnę Anniwiardowie opuszczają swe wioski, chodząc do doliny Rodanu, gdzie uprawiają swe pola i winnice. Latem wracają do swych wiosek, zajmują się hodowlą bydła, wyrobem serów i pod koniec sierpnia sieją owies, aby zakiełkował przed nadejściem wczesnych tam mrozów i śniegów, a na którego zbiór muszą czekać do sierpnia roku następnego, poczym wracają znów do doliny Rodanu na winobranie. Wreszcie raz jeszcze wracają w góry, aby zimę spędzić w swych chatach.

Zuchwały jastrząb

Mieszkaniec Waszyngtonu niejaki Raymond Ritchie wybrał się kilka dni temu w okolicę McHenry, w powiecie Lake, na bażanty.

Poszczęściło mu się w tej wyprawie, gdyż zerwał się bażant, do którego strzelił i strącił na ziemię. W tej chwili jednak zakrążył się nad jego zdobyczą duży jastrząb i rzucił się równocześnie ku zabitemu bażantowi. Myśliwy bez namysłu strzelił do drapieżnika. Ten, ranny lekko zaatakował strzelca. Wywiązała się nierówna walka. Jastrząb chciał zatopić szpony w głowie myśliwego. Ten jednak zasłonił się ręką. Drapieżnik zatopił więc w niej swoje „paznokcie". Lecz tu zuchwałość jego na nic się nie zdała. Myśliwy, trzymając w drugiej ręce strzelbę, ugodził napastnika kolbą, po czym obezwładnił zupełnie... i sprowadził żywego do domu.

Złapanie wielkiego jastrzębia w pobliskich okolicach tak dużego miasta jak Waszyngton wywołało niela da sensację.

Odsłonięcie pomnika J. Wieniawskiego



Z okazji stulecia urodzin Józefa Wieniawskiego, znanego kompozytora polskiego poseł R. P. w Brukseli min. Jackowski złożył w obecności członków Poselstwa, Konsulatu, kolonii polskiej wieniec ze wstęgami o barwach narodowych na grobie zmarłego, znajdującym się na cmentarzu w Ixelles.

Pomnik J. Wieniawskiego, stojący na grobie, przedstawia się bardzo okazale. Na froncie widnieje piękna postać alegoryczna, dzieło znanego rzeźbiarza belgijskiego Jousa, po prawej stronie popiersie artysty i Jego nazwisko, po lewej — wyryty jest wiersz Norwida: „O sztuko!... tyś bohaterstwa bezwiednym rumieńcem Z orłami hufce prowadzisz do domu, i nad grobowcem, biała, stajesz z wieńcem

Mrówki w obronie kwiatów

Dobrze jest znana przyjaźń wśród zwierząt, natomiast niewiedziano do tej pory nic o przyjaźni zwierząt i kwiatów. Możemy obecnie podzielić się z czytelnikami ciekawym spostrzeżeniem z życia mrówek i pewnego gatunku śnieżycze. Śnieżyczki te posiadają bardzo delikatne pączki, które stanowią przysmok dla owadów. Owady te nadgryzają pączki, co jest powodem usychania kwiatów.

Najwięcej atakuje śnieżyczki pewien gatunek chrząszczyków. Gdy mrówki zobaczą, że te zbliżają się do kwiata, biegną doń opierają się tylko na tylnych łapkach, przednimi wykonując ruchy obronne. Pewnego rodzaju uderzeniami wywołują szczęk alarmowe okrzyki, aby odstraszyć napastnika.

Gdy jednak te posunięcia strategiczne nie pomagają dochodzi do formalnej bitwy, w czasie której mrówki gryzą napastnika. Specjalne oddziały mrówek rzucają się do nóg chrząszcza, grywzają się w nie i powodują tym sposobem wycofanie się napastników.

Kraj, w którym nie ma złodziei

Szczęśliwi mieszkańcy Danii

Ktoś zostawił gdzieś na ulicy swój rower. Gdy wróci po godzinach, albo nawet po dniach, zastanie rower nietknięty na tym samym miejscu.

Brzmi to wręcz jak bajka, a przecież nie jest nią wcale. Takie dowody wiary w ludzi spotyka się jeszcze dzisiaj u narodu, który od generacji nie doznał wstrząsów poważniejszych, wywołanych przez kryzysy i katastrofy. Demoralizujące następstwa wojny światowej nie miały dostępu do Danii.

Ktoś, komu się śpieszyło, oparł swój rower o próg chodnika. Po godzinach wraca, rower stoi jeszcze, jak się należało spodziewać, na tym samym miejscu, jest atoli już tylko rozbitkiem. Samochód najechał go.

Szofer atoli nie ucieka pełnym gazem, lecz wysiada, pisze kilka słów na kartce i przyczepia ją do kierownicy roweru. „Proszę zatelefonować pod nr. 2105" — opiewa kartka. Rowerzysta wie, że otrzyma pełne odszkodowanie za zdemolowany rower.

„entliczki-pętliczki"



Rozwiązania z 22-go numeru „Jutrzenki":

UKŁADANKA

Z
PAL
POPAS
ZAPUSTY
LASSO
STO
Y

BILETY WIZYTOWE

GDYNIA
RADOM

UZUPEŁNIANKA

ARMATA
MAKATA
GRANAT
KOLASA
UNIKAT
HELENA

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Zdzisia Kowalska 2) Halinka Gajewska 3) Adela Ratuszyńska 4) Władzia Nowakówna 5) Zeneczka Cieślikówna 6) Krysia Ćwiklińska 7) Jerzy Raczek 8) Czytelniczka 9) Lucio Opalski 10) Basia Gosiaczewska 11) Wesoła Basia 12) Kazio Kuc 13) Sabinka Salomon 14) Kazia Ziołowiczówna 15) Irusia Pfeiffer 16) Władzio Pfeiffer 17) Paul Zysiek 18) Lilijka 19) Marysia Rokicka 20) J. Jeżewski 21) Lolka Starostówna 22) Janeczka Płachcińska 23) Józio Płachciński 24) Maniuś Płachciński 25) Szafrańska Stasia 26) Wandzia 27) Janusz Krzywda 28) Helenka Krzywdzianka 29) Janinka Chawkówna 30) Zosia Bąkówna 31) Alusia Bąkówna 32) Ewunia Małkówna 33 Hania Piasecka 34) Krysia Stachowiczówna 35) Stasia Krawczykówna 36) Malinka 37) Tola Bogusławska 38) Hela Kwapieniówna 39) Jadzia Kwapieniówna 40) Wandzia Trzęsimiechówna 41) Janeczka Cieślikówna 42) Zbigniew Dyka 43) Irenka Wiltosówna 44) Alinka Krawczykówna 45) Tomasz Adamczyk 46) Tadzio i Rysio Krakowscy 47) Wandzia Jałowiecka 48) Wiesława Majówna 49) Baśka Kantorowicz 50) Jadzia Samborska 51) Irena Gębkówna 52) Zosia Kreksówna 53) Krystyna Kreksówna 54) Helena Bobkówna.

Nagrody

Nagrody otrzymali: Władzia Nowakówna, „Helena" i Kazio Kuc.

—o—

ZAGADKI

ułożyła Marysia Bartmańska.

I

W wodzie żyje
a krew pije.

II

Trochę drzewa, trochę stali
Wzięli razem i pisali.

BILETY WIZYTOWE.

ułożyła Zosia Hylówna.

Jaki mają zawód?

Al. Wok Kaz. Repi

LOGOGRYF

ułożyła Marysia Pieszczykówna



W podaną figurę wpisać poziomo 6 wyrazów o znaczeniu: 1) model ziemi 2) dawna stolica Polski wspak 3) inaczej umarły 4) pomieszczenie dla kur 5) miasto w Polsce 6) hel zdrobniałe.

Uśmiechnij się

KINO I SZKOŁA.

— Muszę zabronić moim uczniom chodzenia do kina.

— Czemu? Filmy historyczne kształcą.

— Tak, ale na pytanie, kto była Katarzyna II otrzymuję odpowiedź Marlena Dietrich, a gdy pytam o Marię Stuart, dostaję odpowiedź: Katarzyna Hepburn.